



O doradztwie naukowym dla polityk publicznych

Szalejąca na świecie pandemia COVID-19 wykazała dobitnie, że rządowi na całym świecie wcale nie jest łatwo radzić sobie z poważnymi wyzwaniami oraz że brak rzetelnej wiedzy bardzo utrudnia podejmowanie roztropnych decyzji w sytuacjach, w których zwykła rutyna zawodzi. Skuteczne radzenie sobie z globalnymi problemami wymaga uwzględnienia zaawansowanych, specjalistycznych badań naukowych i technologicznych. Rzecz jasna, politycy (i mam tu na myśli przede wszystkim twórców polityk publicznych) muszą korzystać z wielu źródeł wiedzy, a nauka jest tylko jednym z wielu i wcale nie najważniejszym źródłem informacji i opinii. Niemniej jednak, upraszczając sprawę, na dłuższą metę polityki publiczne projektowane i wdrażane bez uwzględnienia wiedzy naukowej są obciążone większym ryzykiem niepowodzenia od tych, które wiedzę naukową uwzględniają. Ale skąd rządzący politycy mogą czerpać informacje o aktualnych i wiarygodnych danych naukowych, żeby brać je pod uwagę w swoich decyzjach?

Pandemia COVID-19 przypominała nam o tym, że nie wszystko wiemy oraz że wiedza naukowa może bezpośrednio ratować życie ludzkie. Zwiększył się popyt na informacje uznawane za naukowe i na komentarze ekspertów. W mediach (wszelkiego typu) zaroilo się od naukowców ze wszystkich dziedzin, prezentujących swoje diagnozy, wyjaśniających wyniki badań innych naukowców, przewidujących przyszłość, oferujących rozwiązania i zgłaszających się do przeprowadzenia nowych badań. Szanowny czytelniku / szanowna czytelniczko tego tekstu, czy nie dzielili się Państwo niedawno swoimi subiektywnymi opiniami odnośnie do pandemii gdzieś w przestrzeni publicznej? Czy wszystkie rekomendacje wyrażane w różnych mediach przez nas, naukowców, są zgodne ze sobą i czy nadają się one do bezpośredniego wykorzystania przez rządzących? I czy każda opinia naukowca, którą przeczytaliśmy albo której wysłuchaliśmy ostatnio, to opinia naukowa?

Politycy doskonale rozumieją, co się dzieje i postępują adekwatnie, wybierając te wypowiedzi naukowców, które nadają się najlepiej jako amunicja w strzelaniu do ich aktualnego politycznego celu. I nie ma w tym nic dziwnego. Ale są i tacy politycy, którzy poza wykorzystaniem wypowiedzi naukowców w szybkich strzelaninach potrafią inwestować wiedzę naukową w polityki publiczne (z pożytkiem dla siebie i swojego elektoratu, oczywiście).

Władze różnych krajów, zwłaszcza tych zaawansowanych gospodarczo i technologicznie, wykorzystują na potrzeby tworzenia polityk publicznych różne struktury i instytucje doradztwa naukowego (ang. science-for-policy advice). Głównym zadaniem doradców naukowych jest zazwyczaj opracowanie w użytecznej formie odpowiedzi na pytanie w rodzaju „co nauka ma do powiedzenia na dany temat”, i przedstawienie opinii opartej

na wszystkich dostępnych w danym momencie solidnych dowodach naukowych, pochodzących z wiarygodnych źródeł. Jeżeli opinia, „co mówi nauka”, zostanie przygotowana na czas i odpowie na to pytanie, które jest w danym momencie istotne dla polityk publicznych (a nie na jakieś inne pytanie, bardziej interesujące dla naukowców), a także będzie odpowiednio zwięzła i zrozumiała, to ma szansę być wykorzystana, obok różnych innych ważnych opinii. „Na czas” może oznaczać różne terminy – czasami rok, czasami dwa tygodnie, a czasami telefon na kilka minut przed kluczowym zebraniem politycznym.

Opinia naukowa ma zwykle tym większą szansę być użyteczna w kontekście polityk publicznych, im bardziej bierze pod uwagę całość okoliczności. Doradcy naukowcy muszą rozumieć, że w grę wchodzi wiele opinii, w szczególności dotyczących tego, „co jest aktualnie możliwe politycznie dla odbiorców doradztwa naukowego, jak zareagują inni gracze”, „w co wierzą ludzie i do czego mogą dać się przekonać, jaki przekaz będzie w mediach”, „jakie są uwarunkowania finansowe i ekonomiczne”, czy „co jest możliwe w obecnym porządku prawnym” – te kwestie zazwyczaj mają pierwszeństwo przed tym, „co mówi nauka”. Rolą doradców naukowych nie jest i nie powinno być podejmowanie decyzji politycznych ani wtrącanie się w nie. Tu ostatnie słowo zawsze powinni mieć politycy, którzy w demokratycznym państwie za swoje decyzje ponoszą odpowiedzialność przed wyborcami.

W Polsce nie ma jeszcze systemu doradztwa naukowego dla polityk publicznych na najwyższym szczeblu. Premier RP ma różne zespoły doradców, ale nie ma wśród nich profesjonalnego mechanizmu doradztwa naukowego. Uważam, że przydałoby się nam wszystkim, gdyby taki system został stworzony w Polsce, w oparciu o doświadczenia innych krajów i rządów, z wykorzystaniem najlepszych wzorców, ale i z uwzględnieniem naszej krajowej specyfiki. Jestem pewien, że najwyższe władze RP (niezależnie od konfiguracji politycznej), zwłaszcza w sytuacjach takich jak pandemia COVID-19, mogłyby skorzystać z odpowiednio zorganizowanego systemu doradztwa naukowego, nie rezygnując przy tym z wszystkich innych kanałów zdobywania informacji i opinii.

Na horyzoncie pojawił się projekt Polityki Naukowej Państwa, opracowany w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego przez zespół pod kierunkiem prof. Grzegorza Wrochny, który jako jeden z głównych punktów wymienia stworzenie mechanizmu doradztwa naukowego. Moim zdaniem to dobra propozycja. Jestem ciekaw, czy i jak zostanie wdrożona.

Żeby zmniejszyć prawdopodobieństwo konkluzji odnośnie do przyszłego doradztwa naukowego w Polsce, że „chcieliśmy dobrze, a wyszło jak zwykle”, przygotowałem kilka uwag, które znajdą Państwo za tydzień, w drugiej części tego tekstu.

JANUSZ MAREK BUJNICKI

Międzynarodowy Instytut Biologii Molekularnej i Komórkowej
w Warszawie

Członek Grupy Głównych Doradców Naukowych
Komisji Europejskiej w latach 2015–2020



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków